

W najbliższym czasie gospodarcza przyszłość Zielonej Góry zależeć będzie od sukcesu Lubuskiego Parku Przemysłowego, leżącego w gminie wiejskiej Zielona Góra. Jesteśmy skazani na współpracę. (Krzysztof Chmielnik)

Rozmowa z wójtem gminy Zielona Góra Mariuszem Zalewskim o przyszłości Zielonej Góry

Strefa będzie naszym oczkiem w głowie

Krzysztof Chmielnik -Zacznijmy od przeszłości. Co jakiś czas pojawiały i pojawiają się pomysły wcielenia gminy Zielona Góra do miasta, jak ma się Pan zamiar bronić przed tymi pomysłami?

Mariusz Zalewski - Nie mam zamiaru się bronić, nie czuję się atakowany. Mamy prawo do istnienia, jak każda inna jednostka samorządu terytorialnego. Jesteśmy niezależnym podmiotem.

KCH - Zarzuca się gminie to, że niejako pasożytuje na mieście?

MW – Tak chyba nie chcą powiedzieć zielonogórzanie o mieszkańcach gminy. Podział na miasto i wieś, to podział sztuczny. W rzeczywistości miasto i gmina tworzą struktury otwarte, które wzajemnie się przenikają. Przecież my nie mamy zamiaru pobierać opłat za wchodzenie do „naszych” lasów, zabraniać korzystania zielonogórzanom z lotniska w Przylepie, czy toru kartingowego w Kisielinie. Zresztą nasi mieszkańcy pracują w Zielonej Górze, podobnie jak Zielonogórzanie pracują w gminie. Razem zarządzamy sferą kanalizacji i wodociągów. Do wysypiska śmieci w Raculi droga prowadzi przez naszą Gminę.

KCH - A sprawa dopłacania do dzieci w przedszkolach?

MW - Przyznam, że temat wywołał spore dyskusje wśród mieszkańców gminy. To niepotrzebne wywoływanie złych emocji. A wszystko o kwotę kilkunastu tysięcy rocznie. Czemu ma służyć podział na dzieci „wiejskie” i „miejskie”. Sfera edukacji, to zbyt delikatna sprawa. Ja ze swej strony mogę zauważyć, że zielonogórskie szkoły razem z dziećmi i młodzieżą mieszkającą w gminie wiejskiej, uczącą się w zielonogórskich szkołach otrzymują dotację budżetową, która trafia do budżetu miasta. Moim zdaniem te sprawy należy załatwiać bez medialnych awantur. Nie powinny decydować tablice na rogatkach miasta z napisem Zielona Góra, ale racjonalne pomysły na budowanie naszej małej ojczyzny, bez kurczowego trzymania się podziału na „moje” - „wasze”.

KCH - Kto kreuje ten konflikt: media, politycy ...?

MW - Gadanie o konflikcie, to są raczej fakty medialne. Współpraca na codzień układa się dobrze. Prowadzimy rozmowy z MZK, budujemy wspólną sieć kanalizacyjną i wodociągową.

KCH - No właśnie powstaje na Waszym terenie Lubuski Park Przemysłowy. Przecież to dowód współpracy, a nie konfliktu.

MW - Cieszy nas to bardzo. To dobra idea. Może ona pomóc wszystkim udziałowcom Lubuskiego Parku Przemysłowego, miastu, gminie i Uniwersytetowi. Mamy w tej sprawie poparcie mieszkańców.

KCH – Tak? A czym przekonaliście mieszkańców do ponoszenia dodatkowych kosztów. Robiliście rachunek kosztów i zysków?

MW - W ogóle nie musieliśmy ich do tego przekonywać. Co najmniej z kilku powodów. Pierwszym z nich jest to, że taka idea wpisana jest do naszej gminnej strategii rozwoju. Opracowaliśmy ją w 2004r., po konsultacjach z mieszkańcami. Przecież Uniwersytet jest właścicielem tych gruntów od ponad 10 lat. To była tylko kwestia czasu. Przewidzieliśmy powstanie takiego podmiotu. Drugi powód to taki, że tam będą miejsca pracy. Także dla mieszkańców naszej gminy. Jest też i trzeci powód. Do strefy będzie można przenieść firmy, będące dzisiaj uciążliwe dla mieszkańców gminy. Słowem same korzyści. Nie trzeba było niczego liczyć, aby udowodnić konieczność takiego rozwiązania. Jednocześnie trzeba zauważyć, że nowa droga, będzie „obwodnicą” Kisielina, Starego i Nowego.

KCH - Przecież musicie ponieść koszty zmian planu zagospodarowania przestrzennego.

MW – Dokładnie chodzi o Studium uwarunkowań i kierunków rozwoju oraz planu zagospodarowania przestrzennego. Ten pierwszy dokument ma ledwie 1,5 roku. Korzyści są jednak bezsporne. Moim zdaniem ważniejsza jest wizja dobrze rozwijającego się regionu. Zresztą miasto w połowie sfinansuje niezbędne koszty wprowadzenia zmian. Dzisiaj bez planu zagospodarowania niczego nie można budować.

KCH - Jednym słowem jesteście pierwszym klockiem domina.

MW - Bez tego planu nic nie może się w Lubuskim Parku Przemysłowym zacząć. A

najważniejsza jest budowa drogi i uzbrojenie terenu. To dwie kluczowe sprawy.

KCH - Jakie jeszcze korzyści Pan dostrzega?

MW - To raczej sfera wizji, a nie liczb, których zresztą nie ma. To nowe miejsca pracy, a więc większe podatki, wyższe wynagrodzenia, a więc wyższe wpływy z podatków. Naszą wielką szansą jest odpis od podatku PIT. Z powodu Strefy zapewne wzrośnie zainteresowanie budowaniem nowych osiedli domów jednorodzinnych. Strefa będzie przyciągała ludzi. To po jakimś czasie spowoduje wzrost liczby dzieci w naszych szkołach, a to znowu większa subwencja oświatowa. Mogę tak wymieniać i wymieniać.

KCH - No to wymieniajmy.

MW - Dobrze, ale zostawmy gminę wiejską Zielona Góra. Wartością samą w sobie jest droga do strefy. To początek drogi do Miłska i przyszłego mostu na Odrze. Czyli szansa dla kilku gmin, nie tylko naszej. Ten ma duże znaczenie regionalne. Rozwój regionu, Zielonej Góry to przecież oczywista korzyść dla mieszkańców naszej gminy.

KCH - No dobrze, a jak przebiegają prace przygotowawcze?

MW - Trwają prace nad zmianami do studium, została założona Fundacja, której jesteśmy członkiem, strategia rozwoju gminy została uaktualniona. Ustalamy z Zarządem Dróg Wojewódzkich koncepcję budowy drogi. To jest sprawa kluczowa. Czeka nas sporo pracy. Musimy jak najszybciej wykonać naszą część prac.

KCH - A potem już czekacie na rozwój wydarzeń.

MW - Z grubsza tak, ale to w naszym planie zagospodarowania przestrzennego będą określone podstawowe warunki inwestowania w strefie, które będą podstawą do negocjacji z inwestorami. Nie zamierzamy spraw pozostawić swojemu biegowi. Będziemy w miarę możliwości i kompetencji współpracowali ze wszystkimi, którzy będą przyczyniali się do rozwoju tego obszaru. Strefa będzie naszym oczkiem w głowie.

KCH - Dziękuję